

– W Polsce odbywają się największe od 1989 roku ćwiczenia wojsk NATO pod kryptonimem ANAKONDA. Są one prowadzone w części północno-zachodniej kraju, w tym wiele zadań wojskowych realizowanych jest na poligonach województwa kujawsko-pomorskiego, był Toruń, Chełmno, ale za chwilę będzie Ustka, Drawsko Pomorskie. Jest taka logika ćwiczeń, że odbywa się je w pewnej odległości od potencjalnego miejsca teatru działań, a poza tym Bydgoszcz jest siedzibą brygady logistycznej, Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych, obejmujących całą polską armię.

Jednym z efektów owych ćwiczeń może być sprawdzenie się jednostek w Bydgoszczy, wskazanie na potrzebę inwestowania w śmigłowce w Inowrocławiu, albo, że przykładowo jednostka w Chełmnie będzie musiała być troszeczkę większa...

Polskie wojsko zmniejszyło się w ostatnich 20 latach aż trzykrotnie. Na wojskowej mapie Polski nasze województwo ma relatywnie duży potencjał wojskowy – Bydgoszcz, Toruń, Inowrocław, Chełmno, Grudziądz. Mamy też kilka przedsiębiorstw pracujących dla wojska, np. Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 2, Belma, Polon w Bydgoszczy, WZU w Grudziądzu. Są to firmy, które przy programie modernizacji polskiego wojska, przy zwiększanych środkach na te modernizacje – będą miały co robić. Ten strumień środków finansowych na potrzeby wojska będzie też w jakimś stopniu trafiać do naszego województwa.

Będąc pytany: Czy z tak dużą infrastrukturą wojskową nasz region jest narażony na skutki ewentualnego konfliktu, będąc jednym z pierwszych celów ataku? – odpowiadam, że takich celów teoretycznie jest znacznie więcej. Ja nie przewiduję żadnych sytuacji uderzenia zbrojnego na Polskę w bliższej perspektywie. Zadania realizowane podczas manewrów przewidują ćwiczenia o charakterze sztabowym, bo niewątpliwie Rosjanie mają na świecie kilka tysięcy celów dla swoich rakiet, w tym w Polsce.

Ćwiczenia prowadzone w ramach ANAKONDY obejmują ponad 30 tys. żołnierzy z 24 państw, ale pokazują, że nie ma wewnątrz NATO takiego samego podejścia wszystkich państw wobec potencjalnych zagrożeń. Obserwujemy większą aktywność żołnierzy ze Stanów Zjednoczonych (po raz pierwszy od 26 lat, czyli zakończenia zimnej wojny Amerykanie wykonali pod Toruniem tak duży desant spadochronowy, gdzie przerzucili na ponad 10 tys. kilometrów żołnierzy elitarniej 82 Dywizji Powietrznodesantowej). Mamy natomiast dość symboliczny udział Francuzów (przypomnę, że jeszcze 2 lata temu było ich 1200) oraz relatywnie niski udział żołnierzy Bundeswehry.

Np. Niemcy uważają, że blisko Rosjan tak dużych ćwiczeń nie powinno się przeprowadzać, a Francuzi – przypuszczam, mają pretensje do Polski o to, że nie rozstrzyga przetargu na śmigłowiec, który w pierwszym etapie mogli wygrać, a teraz nie wiadomo.

Te ćwiczenia pokazują też, że państwa Europy, od Niemiec na południe, czyli myślę o Francuzach, Włochach, Hiszpanach czy Portugalczykach – inaczej dzisiaj oceniają zagrożenia. Bo z ich punktu widzenia, główne zagrożenie w Europie stanowi codzienna fala uchodźców. Podkreślam, że tak jest *dzisiaj*, bo gdyby to się zmieniło i zagrożenie ze Wschodu miało rzeczywiście realny charakter, podkreślam – realny, a nie jak się niektórym politykom wydaje, że ono już wisi nad nami, to zakładam, że w takiej sytuacji mamy prawo liczyć także na wsparcie armii tych państw.

Inne są też wyobrażenia konfliktu. Nie jest tak, jak kilkadziesiąt lat temu, że mamy front i zgromadzone po obu stronach wrogie siły. Dziś rakiety mają zasięg po kilka tysięcy kilometrów. Obecnie technika wojskowa umożliwia rażenie celów na innym terenie oddalonym o wiele tysięcy kilometrów. Nie ma potrzeby by na naszym terytorium były takie środki do rażenia.

Co oznacza stwierdzenie Rosji, że odpowie adekwatnie na manewry NATO w Polsce? Już teraz Rosja wzmacnia wojskowo swoje zachodnie granice do 30 tys. żołnierzy, a w Kaliningradzie znajdują się zapewne rakiety i inne rosyjskie uzbrojenie. Nasza odpowiedź zaś winna być taka: my nie szukamy konfliktów, musimy sami mieć dobry potencjał wojskowy, oćwiczony z sojusznikami. Te manewry pokazują, że jesteśmy w stanie z sojusznikami współdziałać. Wojsko musi się szkolić.

Janusz Zemke

Strasburg, 9 czerwca 2016 r.
